

№ 62.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Abrahama P.
Sobota: Józefa z Ar.
Niedziela: Gabryela Arch.
Poniedziałek: Józefa Obl.
Wtorek: Wolframa B.
Środa: Benedykta Op.
Czwartek: Bogusława B.

Wschód: g. 6 m. 13.
Zachód: g. 6 m. 6.
Dług. dnia: g. 11 m. 53.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 3 (16) marca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dom koncertowy

w Niedzielę, dnia 18 marca 1900 r.

ARTYSTYCZNA MASKARADA

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zbigniewa.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).

Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego rosyjskiego. „Edyp król”, tragedia w 3-ach aktach Sofoklesa i „Biada temu kto ma rozum” I i II akt Gribojedowa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Noc Świętojańska”, obraz ludowy w 4-ach aktach ze śpiewami i tańcami Staszczyka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devignégo na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Układy o pokój.

Nakoniec stało się urzędownie wiadomem, jakie zamysły żywi Anglia odnośnie rzeczpospolitych południowej Afryki. Chociaż pomimo klęsk i niepowodzeń boerzy gotowi są prowadzić dalej nierówną walkę z przemagającym ich licznie nieprzyjacielem, wystąpili oni z propozycjami pokojowymi, by położyć koniec bezowocnemu rozlewowi krwi.

Prezydenci obu rzeczpospolitych Krüger i Stein zwrócili się bezpośrednio telegraficznie do rządu angielskiego i licząc na wspaniałomyślność Anglii zaproponowali nawiązanie układów pokojowych na podstawie uznania niepodległości obu rzeczpospolitych.

Niestety jak należało oczekiwać Anglia dała odpowiedź odmowną, wypowiadając otwarcie, że mowy nawet być nie może o niepodległości politycznej i wojennej obu rzeczpospolitych, albowiem jak się pokazało, to właśnie ich niezależność była główną przyczyną, toczącej się obecnie wojny, która już pochłonęła tyle krwi i pieniędzy. Nie pozostaje więc boerom nic innego nad zdanie się na łaskę lub niełaskę angiłków, albo też walka do ostatniej kropli krwi, walka bez nadziei zwycięstwa, bo pomimo wypróbowanej waleczności boerzy w końcu przewadze koniecznej uleż muszą.

W Pretoryi rząd transwaalski zaprosił na naradę, zamieszkałych tam konsulów mocarstw zagranicznych i prosił ich, by wystąpili do rządów swych o pośrednictwo w sprawie pokoju na podstawie 3 artykułu konwencji, przyjętej w roku zeszłym na konferencji pokojowej w Haadze.

Zdawałoby się, że moment obecny, w którym honor oręza angielskiego ocalonym został, nadaje się najlepiej do zawarcia uczciwego pokoju.

Niestety mocarstwa nie chcą wystąpić z propozycjami pokojowymi, nie pewne ażaliż nie zostaną one odrzucone przez Anglię i zamiast ugasić pożar, podniecą go tylko a być może gwałtowniej rozżarzą i to tak dalece, że umiejscowić się już nie da.

Niemcy na propozycję rządu transwaalskiego odpowiedzieć miały, że nie mając bezpośredniego interesu w zawarciu pokoju, z inicjatywą w tej mierze wystąpić nie mogą, albowiem mogłyby wzbudzić w Anglii podejrzenie, że czynią to w interesie osobistych korzyści, usiłowania atoli innych mocarstw poprą. Dowiedliśmy już raz na tem miejscu o ile na usiłowania te liczyć można i raz jeszcze powtarzamy, boerzy uleż muszą losowi, bo nikt w interesie ich nawet palcem nie ruszy, w sprawie zaś pośrednictwa, zapewne wszędzie tej samej, co w Niemczech, spodziewać się mogą odpowiedzi.

Wprawdzie Stany Zjednoczone Ameryki północnej wystąpiły z ofiarowaniem dobrych swych usług w formie bardzo oględnej i w takiej, że formie otrzymały odpowiedź odmowną, czemu dziwić się nie należy, wobec oświadczenia angielskich mężów stanu, że wszelkich starań dolożą dla usunięcia interwenyji obcej, bodajby nawet pod zagrożeniem wojną. „Times”—pisze że o zaborze rzeczpospolitych południowej Afryki mowy nawet być nie może, ponieważ one od dawna już stanowią część terytorium Wielkiej Brytanii.

Wiadomo powszechnie, że w listopadzie r. zeszłego rząd angielski zwrócił się do wszystkich mocarstw z notą urzędową, w której uznał rzeczpospolite sprzymierzone za stronę wojującą. Nie podobnego nie mogło być mieć miejsca, gdyby Transwaal i rzeczpospolita Oranii stanowiły część terytorium angielskiego. W danym bowiem wypadku nie mogłoby być mowy o wojnie, jeno o uśmierzeniu zbuntowanych poddanych królowej Anglii i cesarzowej Indyi. Deklaracja listopadowa rządu angielskiego posłużyła mocarstwom za punkt wyjścia przy ogłoszeniu swej neutralności, co nigdy nie mogłoby mieć miejsca, gdyby rząd angielski nie uznał Transwaalu i Oranii za państwa niezależne. W logicznym następstwie, skoro boerzy uznani są powszechnie za stronę wojującą, mocarstwom przysługuje prawo zaofiarowania swych dobrych usług w celu uśmierzenia wojny.

Anglicy za wiele przecież mają interesu, by samoistność polityczną i wojskową obu państw afrykańskich unicestwić.

Stoją one na zawadzie utworzeniu wielkiego państwa Wschodniej Afryki od Aleksandryi aż do Przylądka Dobrej Nadziei a przytem Transwaal to niezmiernie cenna zdobycz. Toć chociażby wojna kosztowała Anglię dwa razy po 100 milionów funtów szterlingów, zabór Transwaalu jeszcze się opłaci, bo skarby jego są wprost bajeczne a kultura zaledwie w zaczątkach rozwoju.

Pod przesłicznym, prawie wiecznie pogodnym niebem południowej Afryki, w klimacie umiarkowanym, zdrowym i znośnym dla Europejczyków, ziemia posiada w łonie swem nieprzebrane bogactwa: dyamenty, złoto, srebro, miedź, cynę, żelazo, asbest, węgle i wiele innych ciał kopalnianych, grających wybitną rolę w handlu

i przemyśle. Produkcya złota prześciga wszystkie inne kraje, nie wyłączając Australii i Ameryki. W roku 1898 było w Transwaalu czynnych 137 kopalń złota, przedstawiających wartość 500 milionów rubli. Czterdzieści pięć kopalń dało akcyonaryuszom swym po 25% dywidendy a jedna w r. 1897 aż 675%.

Wartość wydobytego złota w r. 1898 wynosiła 325 milionów rubli. Do roku 1898 złoto transwaalskie szło wyłącznie na rynek londyński, w następnym atoli roku część złota ściągnięto na rynki niemieckie i francuskie. W kopalniach rządowych Transwaalu pracują przeważnie Niemcy i z Niemiec idą wszystkie potrzebne maszyny. Tem się też tłumaczy sympatyę dla sprawy transwaalskiej i niechęć obrażenia na siebie rządu angielskiego.

Bogactwo Transwaalu wystarczy chyba do podsycecia apetytów kapitalistów londyńskich i stanowi dość poważną przyczynę, aby, nie żałując milionów funtów sterlingów doprowadzić wojnę do ostateczności i powiększyć posiadłości angielskie tyle cennym nabytkiem.

Do pokoju przeto na zasadzie uznania niepodległości obu rzeczpospolitych wojujących, prawdopodobnie nie przyjdzie, bo nie leży to bynajmniej w interesie kapitalistów londyńskiej City, którzy ten oburzający rozlew krwi wywołali.

Królowa Wiktorya i lord Salisbury życzą sobie wprawdzie pokoju i gdyby od nich wyłącznie zależało, niezawodnie zgodziliby się na niepodległość Transwaalu, wytargowawszy znaczne ustępstwa dla osiedlających się tam angiłków i kapitalistów angielskich. Ale królowa Wiktorya panuje lecz nie rządzi, zaś o lordzie Salisburyem coraz uporeczywiej krąży pogłoski, że opuści niebawem odpowiedzialne swoje stanowisko i ster Anglii w młodsze powierzy ręce. Jako jego następcę wymieniają lorda Balfoura, imperyalisci atoli—a są nimi wszyscy prawie kapitaliści City, wysuwają kandydaturę Chamberlaina. Nazwisko to mówi samo za siebie.

Większość angiłków oświadcza się stanowczo przeciw niepodległości Transwaalu i amnestyi dla powstańców Przylądka Dobrej Nadziei; odrzuca wszelkie obce pośrednictwo a nawet najłagodniejszy nacisk ze strony zagranicy. Dzienniki wzywają rząd do energicznego zbrojenia się na morzu, aby doprowadzić flotę do szczytu doskonałości i to jak najszybciej.

Liczą one, że rządowi angielskiemu uda się zapobiedz wszelkiej interwenyji, lecz nie pokładają zbytnej nadziei, czy jednocześnie uda się utrzymać pokój.

Wojna więc toczyć się będzie dalej, tembardziej, że boerzy nie są tak bardzo wyczerpani, jakby sądzić można z telegramów londyńskich.

W polu stoi ich jeszcze 60.000 a jest to tylko 3/5 całej siły zbrojnej, albowiem 2/5 zawsze znajduje się na urlopie dla dopilnowania robót w polu. Roboty te odbywają się prawidłowo, jakkolwiek nie z takim, jak zazwyczaj pośpiechem, żywności wcale nie brak i żniwa zapowiadają się świetnie.

S. J.

Konjunktury bawełny i lnu.

(Z „Gaz. Handlowej“)

W ostatnich dniach, śród ruchu zwykłego, jaki od kilku tygodni panuje na zagranicznych rynkach bawełnianych, padł sygnał ostrzegający, który powinien zwrócić uwagę sfer interesowanych. Po gwałtownym ruchu zwykłym, skutkiem którego w pierwszych dniach b. m. cena np. marki normalnej „Middling New-Orlean“ w Bremie podniosła się z 48½ na 51½ f., we wtorek ubiegłego tygodnia nastąpił w Liverpoolu wybitny ruch zniżkowy.

Rzadko zdarza się konjunktura bawełny, wywołująca takie sprzeczne oceny, jak obecne, tak skomplikowana i trudno zrozumiała. Pierwsze ostre spory o to, jak się położenie rynku bawełnianego kształtuje, łączyły się już jesienią z pytaniem: czy szacowania zbiorów oceniające zbiory amerykańskie na 10 do 11 mil. bel, są słuszne, czy też prawdziwe są twierdzenia syndykatu zwykłego na giełdzie new-yorskiej, które mówią o olbrzymich pomyłkach w oszacowaniu i zbiorach, wynoszących 8—9 mil. bel, a może i mniej? Deficyt 2—2 i pół mil. bel, wobec spodziewanych zbiorów, byłby sam przez się dostatecznym powodem do zwyżki. Ta znaczna różnica zdań panowała na rynku bawełnianym do połowy lutego, poczem coraz więcej zaczęło występować faktów, przemawiających za szacowaniem niższem. Ilości skontrolowane zbioru bowiem były do lutego faktycznie niższe od zbiorów, odpowiadających 10—11 milion. bel, a mianowicie o tyle, o ile z drugiej strony rezultat zbioru był niżej otaksowany. Te niezaprzeczone fakty zyskiwały coraz więcej zwolenników dla zapatrywań new yorskiego syndykatu zwykłego, jakkolwiek przeciwnicy upierali się przy swoim, utrzymując iż wyższe oszacowania są prawdziwe, gdyż konsorcya, posiadające znaczne kapitały, zachowują sztucznie bawełnę w znacznych ilościach, a bawełna ta ukaże się wcześniej czy później, gdy spekulacya uzna, iż nadszedł czas zrealizowania zysków. Jakoż istotnie w lutym zaczęły ukazywać się na rynku coraz większe ilości bawełny, lecz nie zaspokoily żądań rynku, ani też wywołały spadku cen, przeciwnie—przypadły jednocześnie z wielką zwyżką notowań. Rozumowano bowiem, jak następuje: Tendencya zwyżkowa rynku, jaka się okazała, jakkolwiek wątpliwem stało się ponownie, że rezultat zbiorów odpowie niższemu oszacowaniu, powoduje, że zapasy wogóle są czasowo nieznaczące, że decydującym momentem dla ukształtowania się cen jest raczej bardzo znacznie zwiększone zapotrzebowanie bawełny,

która jako surogat dla drogiej wełny, drogiego jedwabiu i drogiego lnu, jest bardziej, niż kiedykolwiek pożądana.

W tej opinii tkwi jądro prawdy i przyznać należy syndykatom zwykłym, czy też istniejącym w Ameryce konsorcjom zwykłym, że operowały bardzo zręcznie, wprowadzając na rynek zapasowe ilości bawełny powoli i nie wcześniej, dopóki między zainteresowanymi nie upowszechni się zapatrywanie bezpodstawności wieści o znacznie większych zbiorach. Ostrożność dotychczasowa opuściła wszakże spekulantów na zwyżkę, w New-Yorku, skutkiem usprawiedliwionego życzenia zrealizowania po obecnych wysokich cenach. Zachowana bawełna nieco zbyt szybko stała się widoczną, zbyt szybko dla żywiolów, które się chwieją niezdecydowane w tę i w ową stronę.

Takiem jest chwilowe położenie. Jeśli w Ameryce zdołają powstrzymać zbyt silne dowozy z wnętrza kraju, lub jeśli się okaże, iż ilość 10—11 mil. bel nie będzie mogła być osiągnięta wówczas nie ma powodu przypuszczać, że nastąpi silna i stała zniżka, chyba, że w następstwie z powodu dobrych cen, przestrzeń pod uprawę znacznie się powiększy.

Daleko prostsze są przyczyny znacznej zwyżki na rynku lnianym. Tutaj powodem konjunktury w niezmiennym się od lat wielu położeniu rynku jest znaczny niedobór w zbiorach Rosyi. Na austriackich i pruskich rynkach przedzielanych było nieledwie dogmatem, że miarodajnych granic konjunktury nie będzie można przekroczyć. Dopiero w styczniu r. b. wytrwałości przedzielników udało się złamać opór tkaczy i przeprowadzić zwyżkę 30% i więcej, która się utrzyma, dopóki nowe zbiory nie będą lepsze jakościowo i ilościowo. Może nieurodzaj w Rosyi nie byłby wywarł takiego podniecającego wpływu na ceny, gdyby jednocześnie warunki zbytu wyrobów płóciennych nie były pomyślne. A zarówno z Niemiec, jak W. Brytanii i z New-Yorku nadchodzą wiadomości o dawno niepamiętnych korzystnych warunkach dla obrotów towarami lnianymi.

KRONIKA.

Komitet ochrony leśnej. W tych dniach odbyło się posiedzenie obywateli w Zgierz, pod przewodnictwem prezydenta miasta, celem wyboru członków komitetu ochrony leśnej. Większością głosów powołano pp.: Władysława Podmieskiego, Maksa Rajnholda, Franciszka Postka i Juliusza Hoffmana.

du, siedzącym z lewej strony i nie słyszał co mówiła Masłowa; żeby jednak upozorować, że wszystko słyszał, powtórzył ostatnie jej słowa.

— Pani pojechała. Co dalej? — wyrzekł.

— Przyjechałam do hotelu i spełniłam wszystko tak, jak mi kazał: poszłam do numeru nie sama, lecz z Szymonem i z nią, — mówiła, wskazując na Boczkową.

— Łże bezczelnie, nie wchodziłam weale do numeru... — zaczęła Boczkowa, lecz jej przerwano.

— W obecności ich wyjęłam cztery czerwone papierki, — mówiła dalej Masłowa zachmurzona, nie patrząc się na Boczkową.

— Czy podsądna, gdy wyjmowała pieniądze, nie spostrzegła, ile wogóle było pieniędzy w kufrze? — zapytał znów prokurator.

Masłowa drgnęła, gdy zwracał się do niej prokurator. Nie wiedziała, w jaki sposób, lecz czuła, że człowiek ten nie życzy jej dobrze i pragnie jej potępienia.

— Nie liczyłam, widziałam tylko, że były storubłwki.

— Podsądna widziała storubłwki. — Niczego więcej sobie nie życzę.

— Więc cóż? Przywiozła pani pieniądze? — pytał w dalszym ciągu prezes, spoglądając na zegarek.

— Przywiozłam.

— No, a co było potem?

— A potem wziął mnie znowu ze sobą — rzekła Masłowa.

— A w jaki sposób dała mu pani wódce proszek?

Ze Zgromadzenia felczerów. Łódzkie Zgromadzenie starszych felczerów, chcąc zapobiedz panującemu obecnie wyzyskowi różnego rodzaju stręczycieli miejsc pracy dla subiektów felczer-skich i fryzjerskich, i by dać możność pp. pryncypalom i subiektom jaknajdogodniejszego informowania się w tym kierunku, postanowiło, zaczęwszy z dnia 19 b. m. udzielać informacji o wakujących miejscach pracy dla subiektów na wzór Zgromadzenia warszawskiego. Informacje będą udzielane dwa razy na miesiąc w dniach 4-ym i 19-ym każdego miesiąca od godziny 3-iej do 5-iej po południu w kancelaryi Zgromadzenia, mieszczącej się przy mieszkaniu starszego na ul. Składowej № 11.

Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze zgromadzenie się osób interesowanych i popierania biura informacyjnego.

Towarzystwo muzyczne urządza dnia 26-go b. m. szósty w tym sezonie publiczny koncert. Po plejadzie skrzyptków, którzy dzięki staraniom Towarzystwa odwiedzili nasze miasto i dali nam cały szereg podniosłych artystycznych wrażeń, na tym koncercie królować będzie fortepian, do którego zasiądzie młody, lecz oddawna znany i sławny artysta, Ferruccio Busoni. Wkrótce podamy kilka szczegółów z jego artystycznej działalności, jak również program dzieł, które wykona na koncercie, teraz zaś wyrażamy przekonanie, że publiczność łódzka tłumnie pośpieszy do sali koncertowej, posłuchać gry znakomitego pianisty.

Bilety dla członków za połowę ceny na powyższy koncert są już do nabycia w kancelaryi Towarzystwa codziennie w godzinach biurowych t. j. od 11 do 2 i od 4-iej do 8-iej do czwartku dnia 22 b. m., włącznie, w piątek zaś bilety zostaną oddane do publicznej rozprzedaży, przy czem prawa członków uwzględniane nie będą.

Ponieważ w budżecie Towarzystwa przewidziany jest dochód z abonamentu miejsc (§ 4 regul.), zatem wprowadzony przez członków zwyczaj zamawiania biletów pod żadnym pozorem uwzględniany nadal nie będzie.

Wskutek niedyspozycyi kilku osób, które przyrzekły współdziałanie na najbliższym wieczorze dla członków, projektowanym na poniedziałek, wieczór ten odbyć się nie może; ponieważ zaś w tydzień później odbędzie się wyżej zapowiedziany publiczny koncert, Towarzystwo zmuszone odłożyć powyższy wieczór do pierwszych dni kwietnia.

Teatr rosyjski. Wczoraj trupa artystów rosyjskich pod dyrekcją E. A. Petrowa - Krajewskiego odegrała słynną tragedję Szekspira „Hamlet“. Sam Hamlet to charakter niewyjaśniony, pełen zagadek psychologicznych i dlatego też wymaga gry skupionej, głęboko obmyślanej. Rola to bardzo trudna. Pan Petrow-Krajewski w roli

— W jaki sposób? Wsypanam do wódki i dałam do wypicia.

— W jakim celu?

Masłowa, nie odpowiadając, westchnęła głęboko.

— Nie chciał mnie puścić od siebie, — odpowiedziała po kilku chwilach. — Namęczyłam się z nim porządnie. Wyszłam na korytarz i mówię do Szymona: „żeby mnie też zwolnił, jestem zmęczona“, a Szymon na to: „on i nas już znudził; damy mu proszków usypiających, usnie, wtedy i ty będziesz mogła oddalić się“. Mówię „dobrze“. Myślałam, że to nieszkodliwy proszek. Szymon dał mi proszek. Weszłam, a on leżał za przepierzeniem i zażądał koniaku. Wzięłam ze stołu butelkę „fine-champagne“, nalałam dwie szklanki, dla niego i dla siebie, a do jego szklanki wsypałam proszek i dałam mu do wypicia. Nie dawałabym mu, gdybym wiedziała...

— No dobrze, a skąd pani ma jego pierścień? — zapytał prezes.

— Darował mi go sam.

— Kiedyż go darował?

— Kiedy przyjechaliśmy do hotelu, chciałam odejść; uderzył mnie w głowę i złamał grzebień. Rozgniewałam się, zabierałam się do wyjścia. Wziął pierścień ze stołu i darował mi go, bo chciał, żebym została.

Prokurator powstał z miną, której chciał nadać wyraz naiwnej, zaznaczył, że chce zadać jeszcze kilka pytań; po otrzymaniu zezwolenia skłonił głowę i spytał:

(Dalszy ciąg nastąpi).

19)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 61).

Towarzysz prokuratora zdjął lokiec ze stolika i zaczął coś notować. W rzeczywistości nie notował, tylko bazgrał bezmyślnie; widział nieraz, że znakomici prokuratorzy i adwokaci coś notują po zadaniu pytań, naśladował więc ich pozornie.

Przez parę minut prezes nie zwracał się do Masłowej; rozmawiał ze sędzią wokularach o postawieniu pytań, które były już przygotowane i wypisane.

— Co potem nastąpiło? — zapytał po chwili prezes.

— Przyjechałam do domu, — śmieje już odpowiadała Masłowa — i poszłam spać. Zaledwom usnęła, koleżanka Berta budzi mnie: „Wstawaj, twój kupiec przyjechał“. Wtedy on (wyraz on stałe wymawiała ze strachem) on... on chciał posłać po wódkę, lecz spostrzegł, że wydał pieniądze. Posłał mnie do numeru po 40 rubli. Opowiedział, gdzie są pieniądze i ile mam wziąć. Więc pojechałam.

Prezes rozmawiał podówczas z członkiem są-

Z KRAJU.

Kielce. Towarzystwo dobroczynności w Kielcach rozwija się pomyślnie, świadcząc wymownie o energii i pracy ludzi, którzy nie szczędzą trudów i starań, by instytucja ta tak ważna w mieście, odpowiadała w zupełności swemu przeznaczeniu. W tych dniach odbyło się ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa. Pierwszą większą działalnością Towarzystwa dobroczynności w Kielcach jest rozpoczęcie budowy własnego domu, który za parę miesięcy będzie już ukończony. Gmach ten obejmuje cztery obszerne i widne sale do pracy, oraz 9 mniejszych izb, przeznaczonych na pomieszczenie kuchni, łazienki i t. d.

W nowobudującym się domu Towarzystwa dobroczynności znajdują pomieszczenie następujące instytucje: Szwalnia dla dziewcząt, Schronisko dla starych sług i oddział pod nazwą „Rozdawnictwo żywności i odzieży“.

Po przeczytaniu sprawozdania za rok ubiegły i po zatwierdzeniu budżetu na rok następny zebrani przystąpili do wyborów, których rezultat wykazał się jak następuje: na prezesa jednomyślnie powołano: J. E. ks. biskupa Kulińskiego, do rady gospodarczej weszli pp.: ks. prałat Brudziński, Adam Wielowieyski, Stanisław Sienicki, Józef Dunin. Erazm Różycki, Tomasz Batogowski, Feliks Jaworowski, ks. kanonik Taylor, Bronisław Łaski, ks. Michał Skowronek i Kazimierz Lemański.

— Stowarzyszenie spożywcze w Kielcach rozesłało przed ogólnym zebraniem sprawozdanie ze swej działalności w r. 1899. Z tegoż sprawozdania dowiadujemy się, że liczy ono członków 207, że dochodu w roku sprawozdawczym miało rb. 51,058 kop. 24, czysty zysk zaś wynosił rb. 844 kop. 71. Stan majątkowy Stowarzyszenia przedstawia się w cyfrach następujących: gotówką w kasie rb. 963 kop. 95, w sklepie towarów za rb. 19,096 kop. 58, utensylia przedstawiają wartość rb. 625 kop. 54; należność u dłużników wynosi rb. 1,410 kop. 88, czyli razem rb. 21,842 kop. 39. Sklep zaś winien: rb. 7,425 kop. 60 członkom za ich udziały i rb. 10,936 kop. 82 dostawcom za wybrane na kredyt towary, czyli razem rb. 18,362 kop. 42, a zatem rzeczywista wartość sklepu wynosi rb. 3,479 kop. 97.

Sklep przynosi zbyt małe zyski, a to z powodu wysokich kosztów na administrację, która w roku sprawozdawczym pochłonęła sumę rub. 5,189 kop. 61, a to z tego powodu, że w zarządzie brak człowieka choćby już nie zupełnie facho-

wego, ale przynajmniej poniekąd obeznanego z tajemnicami handlu. Z drugiej strony ogół gospodyń unika nabywania towarów w własnym sklepie, a to podobno z powodu dość wygórowanych cen, a lichego towaru. Wreszcie rzecz ta wyjaśni się na ogólnym zebraniu, mającym się odbyć 18 b. m. Zarząd zaś jednocześnie ze sprawozdaniem rozesłał okólnik, zakończony tego rodzaju zapowiedzią: „Ponieważ wobec obojętności ogółu i członków Stowarzyszenia, którzy nawet raz do roku na ogólne zebranie przybywać nie chcą, Zarząd nie ma możliwości przedsięwzięcia środków, zdążających do podtrzymania istnienia i rozwoju sklepu spożywczego, zawiadamia się przeto członków, że w razie dalszej obojętności, Zarząd nie będzie w stanie zapobiedz zupełnemu upadkowi Stowarzyszenia i dlatego wzywa wszystkich, którzy życzą sobie dalszego istnienia Stowarzyszenia o stawienie się na ogólne zebranie.“

Łomża. Ogólna suma dochodów, w projektowanym na rok 1900 budżecie miasta Łomży, 35,925 rb. 73 k., przewyższa nieco sumę wydatków 34,183 rb. 27 k.

Ogół wydatków rozpada się w wykazie urzędowym na działy następujące:

Utrzymanie personelu magistratu 6,400 rb., utrzymanie w porządku instytucyj, będących własnością miasta, wynosi ogółem 3,909 rb., suma przeznaczona na porządku miasta wynosi 5,328 rb. 34 kop.

Na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych, przeznaczono 1,811 rb. 37 kop.

Na kapitał zapasowy i spłatę długów wydaje miasto ogółem 7,290 rb. 32 k.

Drobne zaś wydatki stanowią ogólną sumę 1,309 rb. 12 k.

Korespondencya.

Lwów, 13 marca.

W poniedziałek wykłady na politechnice lwowskiej odbywały się tylko do godziny 12-iej w południe, poczem sekretarz politechniki, powieściopisarz p. Rosinkiewicz ogłosił politechnikę za zamkniętą, aż do dalszego rozporządzenia. Równocześnie na czarnej tablicy wymieniono odnośne rozporządzenie, Słuchacze rozeszli się spokojnie.

Zamknięcie wykładów na politechnice lwowskiej jest następstwem zajścia z profesorem Thulie, który podczas wyborów do sejmiku w czwartek zeszłego tygodnia, jako członek komisji wyborczej, spisywał nazwiska tych, którzy oddawali swoje głosy na Daszyńskiego, jako posła z mia-

sta Lwowa. Prezes komisji wyborczej p. Walichniewicz zauważył tę niewłaściwość i wezwał profesora Thuliego, aby zaniechał tej przeciwnej regulaminowi wyborów czynności i notatki swoje natychmiast zniszczył. Profesor Thulie zastosował się do tego żądania.

Nazajutrz atoli skoro profesor Thulie rozpoczął wykłady słuchacze II kursu poczęli krzyczyć: „Precz z nim, szpieg, jezuita!“ i rzucali na katedrę kalosze.

W sobotę słuchacze III, IV i V kursu wydziału inżynieryi wyrazili profesorowi Thuliemu swoje ubolewanie z powodu awantury piątkowej.

Jednocześnie rektor politechniki S. Niementowski ogłosił w sobotę rano odezwę, w której wezwał sprawców zajść piątkowych, aby najdalej do poniedziałku w południe podali swoje nazwiska, w przeciwnym bowiem razie politechnika zostanie zamkniętą i zarządzane będą nowe wpisy. Tegoż dnia wieczorem w sali gmachu politechniki odbył się wiec słuchaczy za zezwoleniem rektora dla narady, jak należy postąpić wobec jego odezwę. Przebieg wiecu był bardzo burzliwy, powzięto atoli jednomyślnie uchwałę, aby nie wydawać nikogo i aby nikt nie przyznał się do winy.

Po zamknięciu politechniki młodzież wysłała do ministra oświaty Hartla depezę telegraficzną następującej treści:

„Technicy lwowscy zwracają się do ekscelencji z prośbą o śpieszną interwencję w sprawie istnienia zakładu. Przy ostatnich wyborach do sejmiku prof. Thulie posunął się aż do sprawowania czynności machera i agitatora wyborczego. Przed komisją wyborczą został przez przewodniczącego tak ostro skarcony, że stał się przedmiotem ogólnego pośmiewiska. W piątek 300 słuchaczy zmanifestowało w sali wykładowej swoją niechęć i potępienie takiego postępowania, na co magnificencya rektor, dr. St. Niementowski, zagroził zamknięciem zakładu, gdyby do poniedziałku demonstrujący nazwiska swoich nie podali. Słuchacze żądają tylko, by umożliwiono im powzięcie wspólnej oficjalnej uchwały wiecowej, czego im jednak odmówiono, mimo wszelkich lojalnych zapewnień. Słuchacze zwracają się do ekscelencji z prośbą, by osobiście pokierował sprawą i zapewnił im zachowanie godności i nietykalność ich praw.“

Tymczasem 150 studentów postanowiło podpisać deklarację, w której przyznają, że brali udział w manifestacji przeciw prof. Thuliemu. Deklarację tę wręczono rektorowi.

Minister oświaty Hartel zatwierdził zawieszenie wykładów na politechnice lwowskiej.

86)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 61).

W Osinach najmilej przechodziły wieczory, Chodziliśmy z Henryką do dwunastej godziny w nocy po ogrodzie wśród woni kwiatów, wśród pieśni słowika, a pieśni serc naszych wtórowały potężnej przyrodzie.

Kornelia strofowała Henrykę, ale ona sobie z tego nic nie robiła. Często przychodziła do mnie na górę, często kazała osiodłać konie i pojechaliliśmy w góry, pokryte lasem.

Schodził nam czas bardzo szybko. Czasami wracaliśmy tak późno, że niepokojny Pątnicki już chciał posyłać ludzi, aby nas szukali.

Dwa tygodnie czasu zeszło szybko. Ludzie mówili, że panienska zakochana w paniecu, a Katonowicz miał się raz odezwać do Pątnickiego:

— Raz to już skończyć trzeba, decydujcie się, ja im już wesele wyprawie.

— I to będzie lepsze — dodawała Kornelia, jak wycieczki po borach i górach. Wiesz co Ignacy, mnieby rodzice nigdy na to nie pozwolili.

— Widać wiedzieli — mówił Pątnicki, że miałaś moja Kornelciu wielki temperament.

— W każdym razie to nie partya dla waszej Henryki — mówiła Kornelia. Ona taka przystojna...

— Ja też jej ani radzę, ani odradzam. Na nie by się nie zdało, wychowana jest za samodzielnie.

— To źle, to bardzo źle, już ja muszę wpły-

nąć na matkę, bo ty jesteś za słabym ojcem.

— To prawda. Słabym jestem ojcem, ale na urwisów dzieci nie wychowałem.

Powtórzył mi prawie dosłownie tę rozmowę lokaj.

Dzień rozstania zbliżał się szybko. Lepiej takiego dnia nie opisywać. Nie mogłem nawet odprowadzić ich na kolej, bo Kornelia do powozu wsiadła.

Henryka odjechała.

Przyrzekliśmy do siebie dwa razy na tydzień pisać.

Pierwsze dni po wyjeździe Henryki schodziły mi bardzo leniwie. Tęskniłem ogromnie, tęskniłem jak student. Dnie całe przepędzałem na zadumie.

Zadne sprawy nie zajmowały mnie, nawet chłopami przestałem się interesować i gazety czytać. W pamięci stała mi tylko ona, moja droga, moja ukochana.

Jakieś dziwne lenistwo opanowało mnie, największą przyjemnością były chwile, które jej poświęcałem. A potem owładła mną dziwny smutek, chciałem lecieć za nią, być jej bliskim nie odstępować jej na chwilę.

I nieraz z powodu tego czyniłem sobie wyrzuty. Wszak po za swoją egoistyczną miłością, mówiłem sobie, jesteś członkiem i dłużnikiem społeczeństwa, w którym żyjesz. Ono wymaga od ciebie abyś pracował, abyś zwrócił to, co ono ci dało, a ty jakże postępujesz?

I teraz dopiero przekonałem się jak można liczyć na stały charakter, na energię człowieka. Wyrzuty wzrastały z dniem każdym, brzydziłem się sobą ale nie potrafiłem wycofać się z pęt tego uczucia, które wszystkie moje myśli wiodło zawsze do ukochanej.

*

*

*

Listy dosyć częste z początku coraz rzadziej przychodziły z Ostendy. Myślałem czasami, czy pan Katonowicz nie przetrzymuje ich, albo czy w drodze nie giną?

Napisałem list z prośbą o wysyłanie listów rekomendowanych. Odpisała mi tym razem doktorowa, która także wyjechała z p. Pątnickimi do wód, że Ignacy jest cierpiący i dlatego Henryka pisać niema czasu.

Zaniepokojony zdrowiem Pątnickiego, wysyłałem coraz częściej listy, ale odpowiedzi nie odbierałem.

Martwiło mnie to bardzo z dniem każdym traciłem dawny humor i dawną wesołość. Stawałem się coraz zgryźliwszy i coraz smutniejszy. Odczytywałem dawne jej listy i wtedy jakoś mi weselej było, jakoś lżej na sercu. Zdało mi się, że duży ciężar, który gniótł klatkę piersiową spadł mi z piersi... Uspakajałem się, ale tylko na chwilę. Potem żal i rozpacz znów rwała piersi. I ta tęsknota, ta rozpacz zwróciła mnie znów na drogę pracy. Myślałem, że ciąglem znajęciem zabiję tęsknotę.

Pracowałem podwójnie. Od rana chwytalem książkę do ręki, aby myśli o niej nie dopuścić. Tymczasem w połowie zdania często musiałem stanąć i wracać się pół stronicę wyżej, bo czytając, nic nie rozumiałem. To utrudniało bardzo pracę. Najwięcej jeszcze powracała mi dawna energia wtedy, kiedy będąc u chłopów w Pytoniu, lub Czarnem Okociu mówiłem z nimi. I tak potrafiłem wbić w dumę tych pytoniaków i okocianów, że nieraz czytając mi swoje referaty wiecowe z butą wołali:

— Jużci tam i poznański chłop, choć mądry, jak pan mówi, tego nie potrafi.

(d. c. n.).

ś. † P.

HENRYK BUKOWSKI.

Ś. p. Bukowskiemu poświęca „Kurier Warszawski” następujące wspomnienie:

Henryk Bukowski zmarł w Sztokholmie w d. 11-ym b. m.

Historja jego życia w paru słowach da się tak streścić. Urodził się w guberni kowieńskiej (w majątku rodzinnym Kaukle) w r. 1838. Wyższe wykształcenie, jako prawnik, odebrał w Moskwie. W r. 1863 osiadł w Sztokholmie.

Podążył tam, niemal bez grosza w kieszeni, z zamiarem wzięcia się do pracy, jaka się trafi. Los chciał, że dostał się do zawodu, do którego miał pociąg wrodzony — do starożytnictwa. Na podrzędnej posadzie u bogatego starożytnika obeznał się z zawodem i stosunkami miejscowemi, a potem, zdobywszy nieco grosza, wziął się sam do handlu.

Był to człowiek bardzo pracowity, można powiedzieć, namiętny w pracy, niezmiernie żywotny, w rozszerzaniu ram życia — twórca, człowiek przytem tak dużego serca i szlachetny, że wkrótce z zajęcie swego zrobił w oczach szwedów pece z rodzaju posłannictwo, a z domu, w którym mieszkał, przybytek wiedzy historycznej.

Bukowski zdołał w krótkim czasie stworzyć z procedury handlowego robotę kulturalną, znalazłszy w nim interes naukowy dla siebie i dla szwedów. On pierwszy nauczył szwedów wydobywać z pyłu szczątki minionej przeszłości i kolekcjonować je. Był to utalentowany kolektor nie tylko w uzupełnianiu zbiorów, ale, co trudniejsze, w zapoczątkowaniu, na co stać tylko kolektorów historyków. Odkrywał nieznanne starożytnikom pola.

Dosyć przytoczyć jego pomysł stworzenia historycznej kolekcji banknotów szwedzkich. Stary bank sztokholmski, któremu najbliższa była ta sprawa, nie zdobył się na to, czego dokonał ten człowiek własnymi rękami. Bukowski zebrał niezwykle trudną kolekcję banknotów wszystkich emisji i rodzajów od XVII wieku do dni ostatnich i zbiór ten ofiarował w prezencie bankowi szwedzkiemu.

Odkąd postawił swój handel na szerszej stopie, w ciągu niespełna lat 30 Bukowski wydał 127 katalogów, bardzo starannie opracowanych, nieraz ilustrowanych wykwiutnie. Katalogi te, dla celów handlowych robione, mają swoje poważne miejsce w bibliografii starożytnictwa.

I nie tylko w szwedzkiej bibliografii. Głównym przedmiotem historycznych poszukiwań Bukowskiego były „polonica”. On wydobył na jaw dziedzinę rzeczy polskich na gruncie szwedzkim, datującą od czasu dawnych stosunków polsko-szwedzkich, zwłaszcza z epoki naszego „Potopu” szwedzkiego. Zaczawszy od relacji wojennych, szwedzkiego, drukowanych, skończywszy na łupach, do Szwecji zabranych, w postaci broni, przedmiotów sztuki — wszystko to Bukowski wprawiał skrzętnie i zbierał. Lecz z tego nie sprzedawał już nikomu, to było celem nie tylko zawodu, ale życia jego; te zbiory składał do muzeum, z którego stworzył za życia pomnik dla siebie.

Pieniądze, które w to muzeum wkładał, nie wyczerpywały znacznych jego dochodów, ale to pewna, że więcej wydawał na cele publiczne i na zbiory niesprzedawane, niż chował dla siebie.

Kochany był wszędzie, gdziekolwiek go znano. Polacy, zamieszkali w różnych krajach Europy, widzieli w nim jednego z najwybitniejszych swoich przedstawicieli i dobroczyńców, szwedzi chlubil się nim, jako swym obywatelem. Ceniono go i obdarzano orderami na dworze królewskim; najwybitniejsi przedstawiciele nauki zawiązywali z nim stosunki naukowe i przyjacielskie; ludność miasta obierała go na urzędy honorowe, a imię jego należało do najpopularniejszych w Sztokholmie.

Młodzież, kształcąca się zagranicą, doznawała od niego wiele pomocy materialnej, nie wiedząc nawet, że ta pomoc pochodzi od niego, bo Bukowski, świadcząc komuś przysługę, zwykł był działać w tajemnicy.

Podróżni nasi, przybywszy do Sztokholmu na Arsenalsgatan, 2-d, nie zastaną tam swego zwykłego opiekuna.

Z pośród obrazów, rzeźb, sztychów, medali, monet, rękopisów i druków starych wychyla się

ku nam we wspomnieniach czcigodna postać Bukowskiego, kochającego i kochanego.

Piękna to postać, godna czci, pamięci i naśladowania.

Na dalekiej Północy.

(Dalszy ciąg — patrz № 59).

Podróżowałeś tu i owdzie, na szerokim świecie lądach i wodach, widziałeś to i owo, z czemś podobnym nie spotkałeś się przecież nigdzie, i jeżeli dla określenia wrażenia, jakiego się na tem jeziorze doznaje, można się posłużyć porównaniem, to powiedziałbym, że podróż statkiem po Sajmie naprowadza na myśl nieco podróż po Dunajcu ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru. Naprowadza >toute proportion gardée<. Dunajec bowiem jest stosunkowo wąską rzeką, podczas gdy Sajma miejscami szerokie koryto ukazuje, ale jak na Dunajcu wychodzące co chwila z wody skały, niby baryery przeciwstawiają się naprzód płynącej łódce, tak na jeziorze Sajmańskim rolę baryer przyjmują na siebie wyspy, rozsiane całemi setkami malowniczo na jego powierzchni. Wyspy te, raz do bukietów z zieleni, to znowu do raf podwodnych podobne, pojedynczo i grupami wchodzą, a tu co chwila w drogę, a tam, gdzie ich się nie spotyka, ukazują się skrawki, posiekanej jakąś nadprzyrodzoną siłą, ziemi, weiskające się w jezioro częstokroć na kilkanaście kilometrów i odcinające je od dalszych jego części.

Te wyspy i skrawki ziemi zbliżają się miejscami tak do siebie, że nieledwie zamykają jezioro i wązki tylko, wyżłobiony pomiędzy nimi, siłami natury kanał, niby nie Aryadny, z tego wodnego labiryntu wyprowadza statek na szersze powietrze. Ale wyprowadza go nie na długo i zaledwie upłynie on staj kilka, znowu spotyka się z baryerą podobną, tylko nieco od poprzedniej ściślejszą, znowu przez niewielką cieśninę, musi przedostawać się na pełniejsze i dogodniejsze dla siebie wody. Jednym słowem, pomiędzy żywiołów, figiel przyrody, chaos w całym znaczeniu tego słowa, to Sajma, owoc geologicznego kataklizmu, z czasów, gdy z wodnych toni, wyłaniała się na świat Boży ta kraina.

Ta odrębność jeziora Sajmańskiego (z jezior środkowej Finlandyi największego i będącego ich wszystkich najcharakterystyczniejszym typem), ta powtarzam jego odrębność od jezior Europy, sprawia, że podróż po niem statkiem parowym należy do najciekawszych podróży wodnych.

Już w Leeperauta, pierwszej fińskiej osadzie, z jaką się spotyka po przebyciu kanału, czuje się, że się znajduje w innym świecie. Płynąc zatokami Fińską i Botnicką od Wyborga do Torneo, miało się też co prawda przed oczami obrazy odmienne od tych, do jakich oko na innych morzach Europy przywykło, skaliste archipelagi porzuczone na zwierciadło wodne i oświetlone blaskiem nie gasnącego przez całą dobę światła, ale za to charakter długiego wybrzeża, stałego ładu odciętego od wysp, w niczem się nie różnił od charakteru wybrzeża Szwedzkiego, co więcej przypominał je bezustannie. Miasta piękne i zabudowane porządnie, osady prawidłowe o domach jeżeli nie murowanych, to na podmurowaniu osadzonych, kominy fabryczne, kościoły wiejskie z wysokimi gotyckimi wieżycami, wszystko to tętnęło wysoką kulturą, nosiło odblask cywilizacji, znanej nam z wędrówek po innych lądach i wodach, cywilizacji starej, która miała czas przerobić tam wszystko i wszystkich, wszystko wciągnąć w koło swojego wpływu. Widziałeś, gdyś oczy od wysp na wschód zwrócił, kraj płaski i uprawny, bezwodny i bezleśny, zaludniony gęsto, gęsto zasiany pięknymi willami, dowodem dobrobytu i poczucia piękna jego mieszkańców.

Stanisław Belza.

(D. c. n.)

Po zabawie!

(Dokończenie).

Dobroduszni boerzy, nie przyzwyczajeni bić się przy tak wszechświatowej wrzawie, zrobili nawet nam jedno ustępstwo. Wymusiliśmy je na

nich pośrednio naszą hałaśliwą boeromanją: mam przed oczyma całą kupę ilustracji, według migawkowych zdjęć fotograficznych, na których dzielne boery, przez europejskiego fotografa ustawione w malowniczych pozach, na bohaterów pozują! Pozują niezgrabnie, bo do tego nie nawykli, ale pozować muszą. Darmo! fotograf tam nie pójdzie, gdzie oni bez pozy są pod ogniem bohaterami, a dla nas fotografia dziarskich boerów mieć musi, dziarskich, a nie innych! Jeszcze tegoby brakło, by takiej drobnostki zrobić dla nas nie chcieli za nasze sympaty i opiekę!

Biedne, waleczne boery! Mężtwo ich podziwiam i nieszczęściu współczuję, choć nie lubię ich oschłego purytanizmu, fanatyzmu sekciarskiego i zazdrośnej wyłączności. Zbyt są oni trzeźwi i przebiegli, by łudzić się byli mogli, że uda im się stworzyć w Afryce purytańsko-holenderskie Chiny; że prawem prius occupantis odgradzą dla wyłącznego użytku garstki patryarchalnych rolników tę ziemię, świeżo zulusom wydartą, która dać może dobrobyt milionom; że na tej ziemi uda im się utrwalić purytańsko-holenderską oligarchię, wykluczającą od wszelkich praw wszystkich obcoplemieńców, wszystkie te tysiące rodzimych pracowników, co swym znojem i energią wnieśli w kraj ten zamożność. I na tem właśnie polega tragizm ich położenia, że ofiarą naszej żądzy bohaterskich wstrząśnień i ofiarą przebiegłych podszeptów europejskich polityków padł lud ten prostaczo-rubaszny, proźaiczno-trzeźwy, bitny, ale i przebiegły, a do lekkomyślnych porywów nie skory. Słomianym naszym ogniem boerów nawet zdołaliśmy rozpałić.

Bo to powiedzieć sobie musimy: gdyby nie Europa, nie telegramy Wilhelma i dziennikarskie pobudki, wojna w Afryce nie byłaby wybuchała. Za klęski boerów odpowiedzialność spada na europejskich boeromanów: nie na wszystkich oczywiście w równej mierze. Nie sprowadzili na boerów nieszczęścia ci, których głos ani ważył, ani był słuchany, a którzy platoniczne swe sympaty wyrażali, obrawszy sobie boerów (z przywróceniem oczów na zasadnicze różnice) za symbol raczej dobrej sprawy, by jej wyrazić swe współczucie. Może i ci przyczynili się w drobnej mierze do wytworzenia tej palnej atmosfery, co zimnych boerów pchała do czynu; ale ich odezwań nikt stawiać nie może na równi z głosami tych społeczeństw, co sympatyom swoim dać mogły dyplomatyczne, nawet zbrojne poparcie; z wojowniczym zgiełkiem tych społeczeństw, samodzielnymi i silnymi, które zwiastowały krzykliwie krucyatę w obronie boerów; a cóż dopiero z telegramami, potężnych, na które transwaalczy przy musielni bacznie i ufne nadstawiać ucho.

W różnej mierze, ale wspólnie za klęski boerów dźwigać winniśmy odpowiedzialność, my, szlachetna Europa (kiedyż powiedzieć <my Europa>, jak nie wtedy, gdy jednomyślnie przemawiała unisono) — myśmy je na nich ściągali, a nie kto inny, my, cośmy z bohaterstwa tego ludu zrobili sobie miłą igraszkę, my, cośmy na przełaj kuli ziemskiej wciąż ich do tego bohaterstwa judzili, my, cośmy swe zblazowane nerwy drażnili widokiem małego a czupurnego Dawida, chociaż wiedzieliśmy, że mu w końcu Goliat łeb maczugą swą roztrzaska! <Do broni bohaterzy! — wołaliśmy im z za... Oceanu — Europa na was patrzy!> I dobroduszni boerzy pokazali ciekawej Europie, że bohaterami być potrafią: quod erat demonstrandum — zrobili swoje... piąty akt... brawo! brawo!... zasłona spada i — kwita!

Dla nas oczywiście <kwita>, nie dla boerów. Nadechodzi, co nadejść musiało, szala przechyla się groźnie, zbliża się ponura likwidacja. <Całe współczucie, panowie boerzy, szczere i... platoniczne...!> platoniczne od nas wszystkich, europejskich boeromanów; jeszcze platoniczniejsze od dostojnego autora telegramu z roku 1896 do pana Krügera, tak nawet platoniczne, że przeszkodziły mu, jak zapewnia <Daily Telegr.>, zatelegrafować teraz z powinszowaniem zwycięstwa dla odmiany do... królowej Wiktorii! A boerzy? Ci, co polegli, szczęśliwsi: padając w rozpaczliwej walce, w ostatnim namiętnym technieniu żywili ślepą wiarę, że rodzinna ziemia żarem ich wrzącej krwi przesiąknie, a nie krew ich pod chłodną murawą zastygnie. Ale ci, co pogrom przeżyli, patrzeć teraz poczynają na północ, ku Europie, szlachetnej Europie, wybaluszonymi z osłupienia oczami, w których nieme widnieje pytanie:

«no, a cóż teraz będzie? z narodem bohaterów?»

Cóżby miało być? Nie nie będzie! A raczej będzie to, co z góry wiedzieliśmy wszyscy: dramat skończony, epoka, otwarta telegramem do Krügera, zamyka się telegramem do królowej Wiktorji, w końcu zwycięzca do dawnego rachunku doda koszty krwi przelanej, swego uroku nadwyręzonego, niebezpieczeństw przetrwanych i zmarnowanego grosza. I szczęśliwi jeszcze boerowie, że pchnięci naprzód przez szlachetną Europę i pozostawieni nieubłaganemu losowi — bezsilni znajdują się wobec zwycięzcy — Anglika. Mogło się im było wydarzyć gorzej. Bo Anglia, choćby, roznamiętniona walką, stratami rozgoryczona, nadużyć w pierwszej chwili chciała prawa mocniejszego, znajdzie się, jeśli nie za rok, to za lat pięć pod rządem whigów, którzy barbarzyńskiego piętna na ojczyźnie swej nie ścierpią. Już dzisiaj zawiązała się tam liga w celu obrony przyszłego równouprawnienia zwyciężonych boerów.

Ale, jeśli pobici i bezsilni nie staną się pastwą zwycięzców, to nie naszą będzie zasługą. My, Europa, zrobiliśmy, co było w naszej mocy, by bitwy ten lud pogrzyść, a gdy zwyciężony ugnie się na długie lata pod nowym ciężarem, my, spektatorowie, pochwalimy go, że spisał się tak dziarsko; co najwyżej w przyszły karnawał urządzimy nową, jeszcze wdzięczniejszą figurę kotylionową, w której z rozpuszczonym włosom wystąpi Orania i Transwaal... w kajdanach! i... zabawa skończona, wszystko w porządku: vivat sequens! („Kraj“).

Ostatnie wiadomości.

Układy pokojowe.

Na posiedzeniu angielskiej izby gmin we środę lord Salisbury odczytał nadeszłą do Londynu w dniu 6 b. m. depeszę prezydentów Krügera i Steina, tudzież odpowiedź rządu angielskiego, wysłaną do Pretoryi w dniu 10 b. m.

Oba te dokumenty brzmią jak następuje:

Depesza prezydentów.

„Krew i lzy tysięcy, które skutkiem wojny ucierpiały, i widok moralnej, tudzież gospodarczej ruiny, jaką Afryka południowa jest zagrożona, nasuwa obu stronom wojującym konieczność bez namiętności w obliczu trójjedynego Boga zapytać się: o co walczą, i czy cel, jaki mają, usprawiedliwi straszliwą nędzę i spustoszenia?”

„Wobec tego i wobec oświadczeń kilku angielskich mężów stanu, że wojna podjęta i prowadzona była przez nas w oczywistym zamiarze podkopania powagi królowej i zaprowadzenia tamże niezależnej od rządu angielskiego administracji, uważamy za obowiązek nasz uroczyste oświadczyć, że wojna podjęta była przez nas li tylko, jako środek obrony, aby zagrożoną niepodległość Rzeczypospolitej ocalić, i że jest prowadzona, aby tę nietykalną niepodległość obu republik zabezpieczyć, a zarazem osiągnąć pewność, że tym poddanym królowej, którzy stanęli w wojnie po naszej stronie, żadna krzywda wyrządzona nie będzie.

„Pod temi warunkami jedynie skłonni jesteśmy obecnie, jak i pierwiej, do zawarcia pokoju. Jeżeli natomiast rząd angielski zdecydowany jest zburzyć niepodległość obu republik, nie pozostanie narodowi naszemu nic innego, jak do ostateczności na raz obranej drodze wytrwać, a to pomimo przynajmniej przewagi państwa angielskiego, w zaufaniu, że Bóg nas nie opuści. Zwlekaliśmy ze złożeniem pierwiej niniejszej deklaracji, gdyż obawialiśmy się, że jak długo korzyści wojny były po naszej stronie i wojsko nasze zajmowało pozycje obronne na dalekich obszarach kolonii angielskich, mogłaby podobna deklaracja obrazić honor ludu angielskiego.

„Dzisiaj wszakże, gdy honor tego państwa jest zabezpieczony zabranieniem do niewoli jednego z naszych korpusów walczących i zmuszeniem nas do opróżnienia innych stanowisk, które od dawna zajmowaliśmy, trudność ta jest usunięta. Nie możemy zwlekać dalej z wyjaśnieniem rządowi i narodowi angielskiemu w obliczu całego cywilizowanego świata powodów, dla których walczymy, i z powiadomieniem ich, pod jakimi warunkami gotowi jesteśmy pokój zawrzeć“.

Odpowiedź rządu angielskiego.

„Poświadczenie otrzymanie telegramu Waszej Mości z d. 5-go b. m., w którym mieści się przedewszystkiem żądanie, aby rząd angielski uznał niezaprzeczną niezawisłość obu republik południowo-afrykańskich, a zarazem położenia pod tym warunkiem kresu wojnie.

„W początkach października r. z. istniał pomiędzy rządem angielskim a obiema republikami na mocy istniejących podówczas umów pokój. Przez kilka miesięcy toczyły się pomiędzy rządem angielskim a Transwaalem układy, mające na celu usunięcie pewnych bardzo dotkliwych niedogodności, jakie znosić musieli, Anglii mieszkańcy Transwaalu. W toku tych układów podjął Transwaal, o ile rządowi angielskiemu było wiadome, rozległe uzbrojenia; skutkiem tego poczynił rząd angielski kroki celem odpowiedniego wzmocnienia załóg angielskich w Natalu i Kapsztadzie. Aż do tej chwili Anglia nie naruszyła w niezem praw, poręczonych przez zawarte układy.

„Nagle wystąpił Transwaal z 48-godzinnym ultimatum, uwłaczającym jej królewskiej mości, i wypowiedział jej wojnę, a rząd Oranii, z którym nawet rokowań nie prowadzono, uczynił toż samo. Bezpośrednio potem wtargnęło wojsko obu republik w obszary jej królewskiej mości, obległo trzy miasta w granicach jej dzierżaw, dopuściło się wielkich spustoszeń własności i życia w znacznych częściach obu kolonii, przyznało sobie nawet prawo mieszkańców tychże w taki sposób traktować, jak gdyby były one do tej lub owej z obu republik wcielone. W przewidywaniu tych operacji Transwaal gromadził od lat wielu zapasy wojenne na olbrzymią skalę, które przeznaczone być mogły jedynie do użycia przeciw Anglii.

„Wasza mość czyni pewne uwagi przeczącej natury co do celu owych przygotowań. Nie uważam za potrzebne rozbiierać nasuniętych przez waszą mość pytań; wynik prowadzonych wszakże w największej tajemnicy uzbrojeń był ten, iż Anglia widziała się zmuszoną postawić opór najzłotowij, który naraził ją na kosztowną wojnę i utratę drogocennych tysięcy ludzi. To wielkie nieszczęście było dla Anglii karą za to, że dopuściła istnienie obu republik. Wobec użytku, jaki obie Rzeczypospolite zrobiły w przyznaniu im tego stanowiska, i wobec nieszczęścia, jakie wywołał niezem przez postawę Anglii nieusprawiedliwiony zamach na terytorya jej królewskiej mości, może rząd angielski odpowiedzieć jedynie zapewnieniem, że nie jest skłonny do uznania niepodległości bądź to Transwaalu, bądź to Oranii.“

Zajęcie Bloemfonteinu.

Gen. French, wysłany przez marszałka Robertsa przed resztą armii, napotkał niespodziewanie na silny opór. Mimo tego zdołał dotrzeć do miasta na odległości pięciu mil angielskich.

W poniedziałek wieczorem wysłał gen. French parlamentarza do miasta z wezwaniem do kapitulacji, w przeciwnym razie bowiem we wtorek zrana zacznie się bombardowanie. We wtorek o wczesnej godzinie wywieszono białą flagę na gmachu prezydenta Rzeczypospolitej. Stein w poniedziałek wieczorem wraz z członkami rządu wykonawczego wyjechał do Winburga i ogłosił stolicą Rzeczypospolitej Kroonsztad. W Bloemfonteinie zostało tylko 3,000 mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, którzy uznawszy, że nie podolają Anglikom, rozeszli się do swoich siedzib wiejskich.

We wtorek, o g. 9 zrana, deputacje miejskie pod przewodnictwem Fräsera, przyniosły Robertowi klucze gmachów rządowych. Fräser, przewodca obecny kokietyjacej z Anglią partji postępowej, był przy ostatnich wyborach współzawodnikiem Steina do urzędu prezydenta.

Roberts, o g. 9 zrana, wśród ożywionych owacyj, wkroczył do miasta. Zwiedzał gmachy publiczne, otoczony wszędzie przez tłum. Stein i większość boerów wojujących cofnęli się na północ. Linia kolejowa nie uszkodzona.

Marszałek Roberts znalazł w Bloemfonteinie ośm lokomotyw i znaczną ilość wagonów. Gen. Pretyman mianowany został gubernatorem wojskowym. Magazyny i biura otwarto napowrót.

Telegramy.

Wiedeń, 16 marca. Rząd zwrócił się do Czechów z zapytaniem, czy zgodzą się na odbycie konferencji ugodowej w czasie między odroczeniem rady państwa, a zwołaniem sejmów. Czesi odpowiedzieli, że zawsze chętnie przykładają rękę do zgody. Nie wiadomo, czy narady odbędą się w Wiedniu, czy w Pradze.

Wiedeń, 16 marca. Dziś odbywa się wybór do delegacji wspólnych. Jutro rada państwa będzie odroczone. Od poniedziałku rozpoczną się dalsze obrady konferencji ugodowej. Rząd przedstawi zarysy ustawy językowej.

Rzym, 16 marca. Związek włoskich przyjaciół pokoju uchwalił wezwać rząd, aby ofiarował swoje pośrednictwo Anglii i Transwaalowi.

Londyn, 16 marca. Dzienniki tutejsze jednomyślnie pochwalają odpowiedź, daną przez lorda Salisburego prezydentem Transwaalu i Oranii.

Londyn, 16 marca. Urząd wojny ogłasza następujący telegram marszałka Robertsa: „Przez łaskę Bożą i dzięki waleczności wojska Jej Królewskiej Mości, stojącego pod moją komendą, zająłem Bloemfontein. Flaga angielska powiewa na pałacu prezydyalnym, przez byłego prezydenta Steina onegdaj wieczorem opuszczonego. Członek byłego rządu orańskiego Fräser, burmistrz miasta i inni urzędnicy wyszli z kluczami gmachu rządowego na dwie mile naprzeciw Anglików. Nieprzyjaciel cofnął się z okolic stolicy. Zdaje się, że wszystko spokojne.

Londyn 16 marca. Wszystkie dzienniki z zapałem witają telegram marszałka Robertsa z zajęciu Bloemfonteinu, ostrzegają wszakże przed optymizmem, ponieważ główne siły boerów, dotąd niepokonane, stoją w silnych oszańcowaniach gór Smoczycy i Biggarsbergu.

Londyn, 16 marca. Generał Gatacre wyszedł z Burghersdorpu na czele dragonów i kilku baterij konnych. Pośpiesznym marszem podążył do Bethulie, by przeszkodzić zniesieniu mostu kolejowego na rzece Oranii. Przybył przecież za późno. Boerowie zniszczyli most kolejowy, ale nie mieli czasu zniszczyć mostu dla wozów i pieszych. Cofnęli się na brzeg orański, gdzie ich ostrzeliwał Gatacre z armat 40 funtowych.

New-York, 16 marca. „Evening Journal“ ogłasza następujący telegram Krügera z Pretoryi z dnia 13 b. m.: „Boerowie nie przestaną bronić się dopóki im życia starczy. Siły nasze skierowują się obecnie do obrony własnej ziemi. W Natalu sprzyjało nam szczęście dłużej, niż spodziewać się mogliśmy. Do Pretoryi Anglii nie dojdą nigdy. Burgerowie, Stein, Joubert i ja, jak i wszyscy inni, jesteśmy w zgodzie ze sobą. Pomiedzy nami niema żadnej różnicy zdań. Oby nas wspierał Bóg!“

Pretorya, 16 marca. Rząd ogłosił komunikat następujący: Wczoraj Anglii zajęli Bloemfontein, ponieważ boerowie cofnęli się w kierunku północnym. Rezydencję rządu Rzeczypospolitej orańskiej już przedtem przeniesiono do Kroonsztadu.

Kapsztad, 16 marca. Cecil Rhodes zapadł dość ciężko na zdrowiu; wskutek czego odłożył swój wyjazd do Anglii.

Kapsztad, 16 marca. Cronie wraz z wybitniejszymi jeńcami udaje się na wyspę św. Heleny, gdzie będzie internowany do końca wojny.

Dr. WINCENY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.
NOWY-RYNEK № 5.

Dr. G. WEISSBERG
Specjalista chorób ocznych
Dzielna Nr. 7.

Godziny przyjęcia 10—12 4—6.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Budłowicz z Radomia — Grabowski, Waks i Lic z Warszawy.

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiaty warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacje i zapisy. Ostatni książęta mazowiecy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski. Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacja Cecylii Renaty. Kaplica Arcybractwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kazimierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracja świątyni. Przypisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcy „Rozwoju“.

ZARZĄD

Łódzkiego Zgromadzenia Starszych Felczerów

niniejszem podaje do wiadomości pp. Członków zgromadzenia jako i pp. Fryzjerów oraz wszystkich sublektów, że począwszy z dnia 19 b. m. w kancelaryi Zgromadzenia przy mieszkaniu Starszego na ulicy **Składowej № 11**, wydawane będą **kondycje** czyli informacje o miejscach pracy dla sublektów i kandydatów na takowe, dwa razy na miesiąc t. j. dnia 4-go i 19-go każdego miesiąca od g. 3-ej do 5-ej popołudniu. Osobom zaś będącym w nagłej potrzebie informacje udzielać będzie każdodziennie w godzinach rannych i o godz. 2-ej popołudniu.

1-1

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński JANINY TYMIENIECKIEJ przy ulicy Piotrkowskiej № 17. PROGRAM WYKŁADU GIMNAZJALNY.

Kursy języków obcych dla uczenie miejscowych po za godzinami szkolnymi.
Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.

Zapisy odbywają się codziennie. **Bezpłatna nauka** czytania i pisania w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych rozpoczęły się od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej Janiny Tymienieckiej przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godziny.

55-25-24

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Duży wybór nowych, eleganckich solidnej roboty mebli jako to: garniturów salonowych, otoman gdańskich i zwyczajnych, kredensów, szaf, pensjonarek, stołów jadalnych, toalet, biurek damskich i męskich, luster, stolików do kart i t. d. po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkiego rodzaju resztki przyjmuje w komis i do sprzedania.

1452-52-16

Sztuczne zęby na podniebieniu i bez, plombowanie chorych zębów w gabinecie dentystrycznym

R. LITWINA

Piotrkowska № 108 dom Endego obok p. Heinza.

Dla robotników ceny znacznie niższe.
199-12-10

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,
Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej.
Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu.
1385-20-9

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł.
w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł.
i od 3-8 po poł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 po południu. 614

LEKARZ DENTYSTA

Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera.
przyjmuje 9-2 i 4-7.

Sztuczne zęby, plombowanie itd.

251-12-4

STOWARZYSZENIE

Nauczycieli wyż. mojżeszowego

poleca bezpłatnie nauczycieli i nauczycielki, zajmujące się przygotowaniem uczniów i uczennic do szkół ogólnych, jakoteż specjalnych zakładów naukowych, następnie osoby do samodzielnych zajęć lub też w charakterze korepetytorów i korepetytorek. Zgłaszać się można do lokalu Stowarzyszenia (Zielona № 11) codziennie (oprócz soboty) od 6-7 wieczór.

286-12-1

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków.

209-102-1

KLEJ i ŻELATYNA

skład fabryczny

Pierwszej Warsz. Fabryki żelatyny i kleju W-ch Szwede, Górski, Wolmer i S-ka poleca

Ludwik Glück

Łódź, ul. Zielona № 5.

261-6-6

DO PRACOWNI

J. KARWOWSKIEJ

Piotrkowska № 92, mieszk. 75,
potrzebne zdolne staniczarki.

SPÓDNICZARKI

kompletnie uzdolnione potrzebne zaraz za dobrym wynagrodzeniem.

Ul. Mikołajewska № 22 plewsze piętro.
290-3-1

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materiał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon.
78-20-16

15861

Ogłoszenie.

3-2

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 26 lutego (10 marca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2605	Styczeń	25	Staryca Mik.	Łódź	Peurow	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	3	5
186	"	24	Mitawa R. Or.	"	M. Grebner	"	1	Cerata rusk.	4	9
3	"	23	Liksno	"	P. P. Drapere	"	10	Węgiel drewn.	88	24
811	"	19	Aleksandrów	"	A. Lenigk.	I. Rontoler	2	Maszyna do gotow.	14	11
3/1	"	24	Barmen	"	Fr. Ostarman	Okaziciel	4	Wyr. lane (pokar.	10	16
981	"	10	Warszawa W. tow.	"	Anczewski	"	1	Przędza baw. farb.	10	18
1870	"	22	"	"	Kadison	"	1	Biskwity	3	5
2150	"	25	"	"	An. Golczewski	"	4	Książki druk.	2	15
2120	"	25	"	"	Lubart	"	5	Szuwaks	13	30
64	"	24	Berezwee	"	Margol'	"	13	Migdały	20	18
2351	"	26	S. Petersburg	"	Czembarow	"	3	Bób ruski	85	32
67	"	23	Białystok	"	nieczytelny	"	1	Skrzyn. druk. drew.	23	15
26	"	20	Wilkowiszki	"	Czerniakowski	"	1	Tow. wełniane	—	13
36	"	24	Suwalki	"	Fridberg	"	1	Towar łociowy	4	38
2662	"	26	Warszawa m. Nad.	"	Zeidler	"	1	"	1	30
1969	"	22	"	"	Walter	"	1	Wyr. żelazne	10	18
1593	"	22	"	"	Zeidler	"	1	Wino z winogrona	3	5
30550	"	21	Baku tow. Zak.	"	Meer Rabinowicz	"	11	Wyr. żelazne	10	22
30549	"	21	"	"	"	"	11	Migdały	52	25
30916	"	21	"	"	"	"	11	"	60	—
137	"	25	Pryluki M.K.W.	"	"	"	8	Szeptały	41	30
356	"	25	Kursk miast.	"	Szeptowicki	"	1	Tow. łociowy	2	22
1592	"	21	Warszawa m. Nad.	"	Sakułin	"	1	Próbki sukienne	5	5
101	"	23	Zawiercie W.	"	Zeidler	"	1	Wyr. żelazne	18	35
51	"	20	Włocławek W.	"	Windman	"	1	Tow. łociowy	1	15
7835	"	22	Brześć II P. Z.	"	G. Mizam	"	4	Transmisya	30	—
6680	"	21	Rowno	"	Nochim Lukin	"	50	Gilzy do papier.	32	—
6689	"	20	"	"	J. Familjan	"	4	Towar łociowy	7	5
12	"	21	Danilów M. J. Ar.	"	L. Kremlencier	"	2	"	3	34
615	"	24	Jarostaw m. Ar.	"	Masainow	"	1	Próbki wyr. wełn.	1	—
14738	"	24	Granica Br. Dom.	"	Rożkow	Henr. Fuks	4	Towar wełniany	19	30
	"	24	"	"	G. Rejcher	Okaziciel	2	Części maszyn	2	13

Skład piwa.
Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.
Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzącego. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.
Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łociowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus,

W Szkole Prywatnej Heleny Kunkel
lekcye się rozpoczęły. Zapis uczniowie i uczniów odbywa się codziennie.
293-3-1

Ogłoszenia drobne.

Jest do sprzedania stół i sześć krzeseł, ul. Piotrkowska № 145, m. 26.
324-3-3

Człowiek młody, znający język rosyjski, polski, niemiecki i ogrodnictwo, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod lit. S. P. w redakcyi „Rozwoju“. 333-1-1

Do odstąpienia filii piekarska w dobrym punkcie, z wyrobioną klientelą, komorne zapłacone za 150 rubli. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod „Filla“. 334-3-1

Dnia 12 marca w poniedziałek przybłąkała się suczka mała srokata na ulicę Średnią № 31. Właściciel takowej może się zgłosić pod tenże № do stroża.
326-3-2

Futro męskie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna.
243-3-d

Fryzjerka Anna Neumann, poleca się Sz. Paniom na bale itp. zabawy do czesania i fryzowania podług najnowszych żurnali paryskich. Osoby życzące wykształcić się w sztuce czesania dam, wyczam w możliwie krótkim czasie. Udzielam także lekcji zbiorowych po cenach przystępnych. Łódź, Konstanyńska № 15.
154-5-p4

Kilku panów może dostać mieszkanie i stołowanie, także jest pokój umeblowany z osobnym wejściem. Ulica Wólczajska № 55, 2 gie № 18. 322-3-2

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.-

Przybłąkał się pies ceter. Wiadomość u portyera w drukarni Szeiblera, ulica Emilii.
330-3-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyczącają w kilku miejscach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień.
5-2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyji Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18.
183-d.

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Magdalena Druż.
3-2

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania, sklep rzeźnicki ul. Przejazd № 51.
316-3-3

Apteka M. LEINVEBERA
dzierz. W. GROSZKOWSKI.
poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Probówki sterylizowane systemu LOEFFLERA z drucikiem i watką do zbierania błon z gardła etc. oraz większe naczynia sterylizowane. Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291-2d
Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Warszawska Pracownia Kapeluszy Damskich
„HELENA“
PIOTRKOWSKA Nr. 138,
poleca w bieżącym sezonie kapelusze w najświeższych fasonach.

35^o do 50^o
Oszczędności paliwa przy maszynach
parowych i kotłach wszelkich systemów daje podług wielu doświadczeń w najpoważniejszych fabrykach w Łodzi, Warszawie i Zagranicą.
Przegrzewacze pary
pat. inż. A. Stuckiego, nie wymagające specjalnego miejsca w kotłowni.
Wieże do chłodzenia wody kondensacyjnej
„Kaminkühler“ pat. A. Stucki oraz urządzenia centralnych kondensacyi.
Adam Stucki, (inżynier)
Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne
Warszawa, ul. Żelazna 86.
Telefony nr. 1424 i 1427. Teletony nr. 1424 i 1427.
178-10-6

SKŁAD RAM i OBRAZÓW
C. W. Hartmana
poleca Szanownej Publiczności:
Obrazy treści religijnej różnej wielkości, obrazki do książek, arkuszowe obrazki, krzyże srebrne, niklowe i drewniane, lichtarze, oraz krzyżyki, medaliki, koronki, różańce, pamiętki do pierwszej Komunii św., książki do nabożeństwa, broszury, w ogóle wszystko co wchodzi w zakres artykułów religijnych **po cenach najniższych**
C. W. HARTMAN, Mikołajewska № 40. 240-9-7

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.
Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.
H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.
Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstanyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.
Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycy, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.
Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.
Robert Walter Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:
Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29